

ADAM SZPUNAR

NADUŻYCIE PRAWA W DZIEDZINIE PRZEDAWNNIENIA

Przed przystąpieniem do właściwego tematu niniejszych uwag, zastanówmy się nad funkcjami, jakie ma spełniać instytucja przedawnienia. Kwestia warta jest dokładnego rozważenia. W ujęciu najbardziej ogólnym przedawnienie polega na silnym ograniczeniu możliwości przymusowej realizacji roszczeń, które nie były dochodzone przez czas określony w ustawie¹. Jak wiadomo, w nauce prawa cywilnego przedstawiono wiele argumentów uzasadniających konieczność wprowadzenia ustawowych terminów przedawnienia. Zwraca się przede wszystkim uwagę, że odnośne przepisy należą do szczególnej kategorii norm prawnych. Można je określić jako normy porządkujące (*formale Ordnungsvorschriften*)². Podstawowym celem przepisów o przedawnieniu jest zagwarantowanie pewności i stałości prawa, co jest niemożliwe bez wprowadzenia sztywnych terminów ustawowych. Istniejący przez dłuższy okres czasu stan faktyczny powinien być przez prawo chroniony, myśl legislacyjna jest więc podobna jak przy zasiedzeniu. W związku z tym podkreśla się, że stan niepewności i napięcia nie może trwać w nieskończoność. W miarę upływu czasu rosną trudności dowodowe, które uniemożliwiają dłużnikowi prawidłową obronę, a sądowni ustalenie prawdy obiektywnej. Doświadczenie wykazuje, że roszczenia pochodzące sprzed wielu lat są najczęściej oparte na kruchych podstawach. Mamy wtedy do czynienia z następującym dylematem: roszczenie w ogóle nie powstało albo już wygasło. Sądy powinny być zwolnione od obowiązku rozpoznawania takich spraw. Ostatnio akcentuje się funkcję wychowawczą przepisów o przedawnieniu, zatem potrzebę oddziaływania na osoby uprawnione, ażeby terminowo dochodziły swych roszczeń³. Nie zasługuje na ochronę osoba, która wykazała brak

¹ Umyślnie posługuję się bezbarwną terminologią. W związku z tym chciałbym zwrócić uwagę, że przyzwyczailiśmy się do traktowania przedawnienia jako instytucji prawa materialnego. Sprawa przedstawia się inaczej w wielu prawodawstwach (zwłaszcza anglo-amerykańskich). Przedawnienie jest tam instytucją prawa procesowego.

² Por. G. Boehmer, *Grundlagen der bürgerlichen Rechtsordnung*, t. II, sz. 2, Tübingen 1952, s. 73.

³ Tak zwłaszcza J. Gwiazdomorski, *Podstawowe problemy przedawnienia*, Nowe Prawo 1955 nr 1, s. 7.

dbałości o swe uprawnienia⁴. Rygorystyczne przestrzeganie tej zasady ma szczególne znaczenie w prawie socjalistycznym, ponieważ jednym z elementów rozwoju gospodarki narodowej jest terminowe wykonywanie przez poszczególne jednostki wyznaczonych im zadań planowych.

Warto zaznaczyć, że we współczesnych prawodawstwach istnieje wyraźna tendencja do skracania terminów przedawnienia⁵. Przemawia za tym wiele powodów: tempo życia jest znacznie żywsze niż dawniej, możliwości porozumiewania się na odległość są wprost nieograniczone, dochodzenie roszczeń w procesie jest łatwiejsze, ponieważ ulega on odformalizowaniu. Rozwiązania przyjęte przez ustawodawcę polskiego są na ogół zgodne z ewolucją występującą we współczesnych prawodawstwach. Wejście w życie kodeksu cywilnego nie oznacza zasadniczej zmiany w stosunku do dotychczasowego prawa. Został zachowany normalny, a zarazem najdłuższy 10-letni termin przedawnienia roszczeń⁶. Wyliczenie krótszych terminów przedawnienia przekraczałoby ramy niniejszych uwag. Stwierdzić jednak należy, że trwa nadal tendencja do skracania terminów przedawnienia. Przykładów można by podać wiele, najważniejsze chyba znaczenie ma skrócenie w art. 118 zd. 2 k. c. terminu przedawnienia roszczeń o świadczenia okresowe do trzech lat (w zestawieniu z okresem 5 lat; por. art. 282 pkt 2 k. z.). Pamiętajmy jednak, że pod rządem dawnego prawa przytoczona zasada nie została konsekwentnie przeprowadzona do końca, ani zastosowana bez poważnych wyjątków w praktyce. Ograniczę się do uwagi natury ogólnej: otóż praktyka była zawsze niezmiernie liberalna, gdy chodzi o ocenę okoliczności uzasadniających przerwanie biegu przedawnienia. Orzecznictwo dotyczące wpływu wniesienia pozwu na bieg przedawnienia jest dobrze znane i zbędne jest przytaczanie najważniejszych jego tez. Mam poważne wątpliwości, czy uzasadnione jest przekonanie, że sformułowanie art. 123 § 1 k. c. oraz brzmienie odpowiednich przepisów k. p. c. oznaczają „rewolucyjną zmianę” w tym zakresie.⁷ Wypowiadając to zdanie, chciałbym być fałszywym prorokiem; uważam bowiem, że utrzymanie dotychczasowej tendencji orzecznictwa oznaczałoby rozluźnienie pewności i stałości prawa, jego surowości (*rigor iuris*), bez których trudno mówić o należytym funkcjonowaniu przepisów

⁴ Dlatego roszczenie umowne, które uległo przedawnieniu, nie może być zasądzone na podstawie przepisów o bezpodstawnym wzbogaceniu (art. 405 k.c.). Wyjątek od tej zasady przewiduje art. 76 prawa wekslowego (ustawa z 28 IV 1936, Dz. U. nr 37, poz. 282).

⁵ Szczególnie występuje to na tle przeciwstawienia stanowiska prawa niemieckiego i szwajcarskiego. Pierwsze przewiduje jako zasadę 30-letni termin przedawnienia (por. § 195 k.c. niem.). Drugie skrac ten termin do 10 lat (art. 127 prawa obligacyjnego).

⁶ W rozważaniach pomijam całkowicie zagadnienia związane z przedawnieniem arbitrażowym.

⁷ Por. A. Wolter i Z. Policzekiewicz-Zawadzka, *Przedawnienie roszczeń według kodeksu cywilnego*, Państwo i Prawo 1965, nr 3, s. 383.

o przedawnieniu. Wobec tego, że są to normy porządkujące, badanie ich, z punktu widzenia zgodności z istniejącymi zasadami moralności czy postulatami słuszności, nie ma sensu.

Jest rzeczą wiadomą, że zastosowanie przepisów o przedawnieniu może w konkretnym przypadku prowadzić do rozstrzygnięć sprzecznych z celami zakreślonymi przez ustawodawcę. Jaskrawym przykładem będzie postępowanie dłużnika, który działał podstępnie, by powstrzymać wierzyciela od wniesienia pozwu, a następnie podnosi zarzut przedawnienia. Jak należy wtedy postąpić? Chodzi o odpowiedź na pytanie, czy dopuszczalne jest nieuwzględnienie przez sąd zarzutu przedawnienia, innymi słowy, czy wykonanie przez dłużnika swego uprawnienia, polegającego na odmowie spełnienia świadczenia, może być w pewnych warunkach pozbawione skutków prawnych.

Kwestią tą zajmowali się już prawnicy rzymscy, ale zgodnie ze swą kazuistyczną metodą nie wypracowali ogólnych zasad w tej materii. Do ich rozstrzygnięć nawiązało — przynajmniej początkowo — orzecznictwo niemieckie, potem szwajcarskie. Szczegółowe przedstawienie rozwoju judykatury zagranicznej nie mieści się w ramach naszych rozważań, można tylko stwierdzić, że mamy tu do czynienia z bardzo interesującym przypadkiem zastosowania w praktyce konstrukcji nadużycia prawa. Polega ono na działaniu sprzecznym z dobrą wiarą, bo naruszającym zaufanie innej osoby. Sądzę, że wystarczy przedstawienie najważniejszych etapów ewolucji poglądów w tej materii⁸.

Orzecznictwo niemieckie zajmowało początkowo stanowisko, w którym wierzyciel może przeciwstawić *replicationem doli*, jeżeli dłużnik świadomie działał w tym celu, by powstrzymać go od wniesienia pozwu i ażeby tymczasem upłynął termin przedawnienia. Jest to przypadek tzw. *doli praeteriti*, dlatego dopuszczalność zarzutu przedawnienia w tej sytuacji nie wywoływała zastrzeżeń. Orzecznictwo niemieckie poszło jednak dalej po raz wytkniętej drodze. Stopniowo przyjęło ono, że wystarczy *dolus praesens*, polegający na działaniu sprzecznym z postulatami dobrej wiary (*Treu und Glauben*)⁹. Orzecznictwo wykształciło ogólną zasadę, w myśl której niedopuszczalny jest zarzut przedawnienia, gdy wierzyciel dlatego nie wnosił pozwu, ponieważ oceniając rozsądnie całokształt okoliczności sprawy mógł przypuszczać, że dłużnik — bez procesu sądowego — spełni świadczenie. Teza ta została wypowiedziana szczególnie jasno w orzeczeniu Sądu Rzeszy z 17 XII 1926 r. (RGZ t. 115, s. 135) na tle następującego stanu faktycznego. Powód wezwał pozwanego do spełnienia świadczenia dłużnego. Pozwany nie złożył wprawdzie oświadczenia uznającego

⁸ Por. G. Boehmer, op. cit., s. 118 i powołaną tam judykaturę oraz literaturę przedmiotu.

⁹ Zasadnicze znaczenie ma pod tym względem orzeczenie zamieszczone w RGZ t. 64, s. 220.

dług, jednak prowadził pertraktacje co do ugodowego załatwienia sprawy. Toczyły się one dość długo; tymczasem upłynął termin przedawnienia. Wobec bezskuteczności pertraktacji powód wniósł pozew o zapłatę należnej sumy pieniężnej; pozwany zarzucił przedawnienie wierzytelności. Sąd Rzeszy przyznał wierzycielowi *replicationem doli* podając, jako uzasadnienie swego stanowiska, że według zasad dobrej wiary podniesienie zarzutu przedawnienia jest niedopuszczalne, gdy postawa dłużnika powstrzymała wierzyciela od wniesienia powództwa. Dłużnik zachowywał się bowiem w ten sposób, że wierzyciel, oceniając rzecz rozsądnie, mógł liczyć na dobrowolne spełnienie świadczenia. Wobec przyjęcia obiektywnego kryterium nadużycia prawa, wierzyciel musi jedynie udowodnić, że wszystkie okoliczności konkretnego wypadku przemawiały za polubownym załatwieniem sprawy. Podkreślić należy, że *replicatio doli* jest tylko wtedy dopuszczalna, gdy termin przedawnienia upłynął skutkiem postępowania dłużnika, sprzecznego z zasadami dobrej wiary. Inaczej wypadnie rozstrzygnięcie, jeżeli wierzyciel po bezowocnym wyniku pertraktacji ugodowych miał jeszcze dość czasu do wniesienia pozwu.

Podobnymi drogami szło orzecznictwo szwajcarskie¹⁰, ale stosowało ono bardziej wstrzeźliwie konstrukcję nadużycia prawa w dziedzinie przedawnienia. Jest to interesujące choćby z tego powodu, że przepis o nadużyciu prawa został bardzo szeroko ujęty przez ustawę (por. 2 k. c. szwajcarskiego). Kwestię tę możemy jednak pominąć w dalszych rozważaniach. Charakterystyczną cechą orzecznictwa szwajcarskiego jest daleko idąca ostrożność przy wykładni klauzul generalnych.

Opierając się na wynikach badań w zakresie prawa porównawczego, uściłowiałem przeszczerpić na nasz grunt wypracowane tam zasady co do nadużycia prawa w dziedzinie przedawnienia.¹¹ uważałem mianowicie, że chodzi tu właściwie o zastosowanie starej zasady „*venire contra factum proprium nemini conceditur*”. W języku polskim najlepszym określeniem technicznym takiego działania, niedopuszczalnego ze względu na okoliczności sprawy, byłoby chyba „zaprzeczenie własnego postępowania”. Jeżeli więc uprawniony wywołał swym zachowaniem uzasadnione zaufanie drugiej osoby, to obecnie nie wolno mu działać sprzecznie z dotychczasowym postępowaniem. Powyższą myśl można wykryć w wielu postanowieniach ustawy, ale najdonioślejsze znaczenie praktyczne ma ona w razie powołania się na zarzut przedawnienia. W rachubę wchodzi przede wszystkim dziedzina zobowiązań, dlatego można mówić o interesach wierzyciela i dłużnika. Porównanie wzajemnych interesów obu stron prowadzi do wniosku, że zarzut przedawnienia jest w pewnych sytuacjach niedopu-

¹⁰ Por. przykładowo orzeczenie szwajcarskiego Trybunału Związkowego zamieszczone w zbiorze EBG t. 46, część II, s. 93.

¹¹ A. Szpunar, *Nadużycie prawa podmiotowego*, Kraków 1947, s. 76.

szczalny. Trzeba oczywiście pamiętać, że sformułowanie przepisu o nadużyciu prawa ulegało zmianom w ustawodawstwie polskim. Sprawa jest znana i nie wymaga wyjaśnienia. Ograniczę się do stwierdzenia, że wobec szerokiego ujęcia nadużycia prawa oraz przyjęcia obiektywnych kryteriów (por. przykładowo art. 3 p.o.p.c z 1950 r.), obrona naszkicowanego wyżej zapatrywania nie była zadaniem trudnym.

Podkreślałem jednak z całym naciskiem konieczność zachowania daleko idącej ostrożności w tej materii¹². Przepisy o przedawnieniu nie mogą być obchodzone poprzez powoływanie się na nadużycie prawa podmiotowego. Z tej ogólnej zasady wypływał wniosek, że muszą być spełnione dwie przesłanki. Konieczny był przede wszystkim błąd po stronie wierzącego. Nieuwzględnienie zarzutu przedawnienia było dopuszczalne tylko wtedy, gdy błąd ten został wywołany — choćby nieumyślnie — przez dłużnika.

Ostrożniejszy był w tej sprawie J. Gwiazdomorski¹³, który nie miał wątpliwości tylko co do tego, że rozmyślne działanie dłużnika jest sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Autor wywodził dalej, co następuje: „Już nie tak łatwo jest udzielić odpowiedzi na pytanie, czy także nieumyślne spowodowanie przez osobę, przeciwko której roszczenie jest skierowane, niewytoczenia powództwa przez uprawnionego w terminie odbiera tej osobie zarzut przedawnienia. Na to pytanie nie da się moim zdaniem, udzielić jednolitej odpowiedzi”.

Ilustracją niebezpieczeństw związanych ze stosowaniem nadużycia prawa w dziedzinie przedawnienia jest ewolucja orzecznictwa polskiego. Zmiana zapatrywań na ten temat jest wprost uderzająca. Zaczęło się od stwierdzenia, że zgłoszenie przez dłużnika zarzutu przedawnienia może być pod pewnymi warunkami uznane za nadużycie prawa podmiotowego (art. 3 p.o.p.c z 1950 r.) Sąd powinien odmówić ochrony dłużnikowi, który powołując się na przedawnienie, czyni w ten sposób ze swego prawa użytek sprzeczny z zasadami współżycia społecznego¹⁴. Konieczne jest przytoczenie szczegółowych okoliczności wskazujących na takie zachowanie się pozwanego, które mogłoby być poczytane za nadużycie prawa. Ale bardzo szybko Sąd Najwyższy rezygnuje z tego wymagania. Wystarczy, jeżeli powódka wystąpiła początkowo z roszczeniem „przed niewłaściwą władzą, bez swej winy, zasugerowana błędnym orzecznictwem arbitrażowym”¹⁵. Przecież do tego błędu nie przyczyniło się postępowanie dłużnika, który nie miał wpływu na poglądy komisji arbitrażowej. Niekiedy

¹² Ibidem, s. 132: „W razie wątpliwości sędzia powinien użyczyć ochrony prawu formalnemu”.

¹³ Por. J. Gwiazdomorski, *Podstawowe...*, op. cit., s. 22.

¹⁴ Por. orzeczenie SN z 19 VI 1953, OSN 1954, poz. 75.

¹⁵ Tak orzeczenie SN z 7 XI 1957, OSN 1958, poz. 112. Podobne stanowisko zajmuje orzeczenie SN z 10 V 1962 (OSNCP 1963, poz. 226).

uzasadnienie orzecznictwa nie pozwala na zorientowanie się, na czym w konkretnym przypadku polegała sprzeczność zarzutu z zasadami współżycia społecznego¹⁶. Można tylko domyślać się, że wierzyciel dlatego nie wnosił pozwu, ponieważ liczył na dobrowolne spełnienie świadczenia przez dłużnika. Wspomniane ograniczenie zostało później zdecydowanie odrzucone przez judykaturę. Niezmiernie charakterystyczne są pod tym względem wywody SN w orzeczeniu z 27 VI 1963 r.¹⁷, w którym czytamy, że powołanie się na zarzut przedawnienia może stanowić — przy uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy — nadużycie prawa także wtedy, gdy zachowanie się dłużnika nie miało znaczenia przy upływie terminu. Innymi słowy, sprzeczna z zasadami współżycia społecznego może być sama bierność dłużnika, który w niczym nie przyczynił się do uchybienia terminu przez wierzyciela.

Argumentacja Sądu Najwyższego przebiega w skrócie następująco: Chociaż postępowanie wierzyciela do momentu zgłoszenia zarzutu przedawnienia nie zasługiwało na dezaprobatę, ocena musi ulec zmianie w toku procesu. Podniesienie takiego zarzutu, może kwalifikować się jako nadużycie prawa w zespole okoliczności faktycznych, składających się na podstawę roszczenia". Na przykład bezradność człowieka, który z winy swego zakładu utracił całkowicie zdolność do pracy i musi korzystać z pomocy drugiej osoby, uprawnia go do „przeciwstawienia zarzutowi przedawnienia *replicatio doli*", chociażby zobowiązany niczym „nie przyczynił się do omieszkania przez uprawnionego powództwa w terminie nieprzedawnionym". Główny argument Sądu Najwyższego streszcza się w twierdzeniu, że konkretyzacja ogólnej normy o nadużycia prawa dokonuje się poprzez orzecznictwo. Do sądu rozstrzygającego należy ocena, czy w danym przypadku korzystający z zarzutu przedawnienia narusza zasady współżycia społecznego. W rachubę wchodzi różne kryteria oceny, uwzględniające funkcję, jaką spełnia powołany przepis (art. 3 p.o.p.c. z 1950 r.). Jeżeli tak jest, to niepodobna podać nawet kierunkowych wskazań w tej materii.

Do zagadnień tych jeszcze powrócimy, ale już obecnie chciałbym zastanowić się nad implikacjami uzasadnienia powołanego orzeczenia. Rozumujmy powoli, nie ulegając magii słów zbyt szybko następujących po sobie, aby ich treść mogła być jasna i wyraźna. Przypuśćmy, że powództwo nie zostało wniesione w ustawowym terminie. Z wywodów orzeczenia można wyciągnąć konkluzję, że zarzut przedawnienia podniesiony wobec

¹⁶ Spostrzeżenie to dotyczy orzeczenia SN z 2 I 1962 (Państwo i Prawo 1963, nr 1, s. 150 z glosą Z. Polickiewicz-Zawadzkiej i A. Woltera).

¹⁷ OSPiKA 1964. poz. 98 z aprobowaną glosą B. Dobrzańskiego. Autor wyrażał jednak de lege ferenda poparcie rozwiązania przyjętego obecnie w kodeksie cywilnym. Orzeczenie SN z 17 III 1964 (OSNCP 1965, poz. 64) nie wnosi nowych elementów w tej materii.

uzasadnionego roszczenia jest niemal zawsze niedopuszczalny¹⁸. Orzeczenie dotyczy roszczenia o naprawienie szkody wynikłej z wypadku przy pracy. Bez trudu można jednak wymienić inne sytuacje, w których rozumowanie SN zachowuje pełny walor. W rachubę wchodzi np. każde roszczenie o wynagrodzenie szkody na osobie. Powód, który utracił całkowicie zdolność do pracy zarobkowej wskutek wypadku kolejowego, zasługuje tak samo na współczucie. Można powiedzieć, że był on przytłoczony nieszczęściem i że nie znalazł dość sił czy środków, by we właściwym czasie domagać się odszkodowania. Widzimy, do jakich rezultatów prowadzi nadmierna liberalizacja w tej materii. Ustawa powinna zawierać dyrektywę ogólną, pozwalającą ustalić, kiedy uwzględnienie przedawnienia jest niedopuszczalne. Pamiętajmy, że zgodnie z paremią rzymską, przepisy prawne są napisane dla ludzi zapobiegliwych (*vigilantibus iura sunt scripta*).

Ale na tym sprawa się nie kończy. Niektóre orzeczenia usiłowały zastosować normę o nadużyciu prawa także do terminów zawitych. Jak wiadomo, w tej materii zarysowały się dwa przeciwstawne stanowiska. Pierwsze z nich uznawało, że stosowanie konstrukcji nadużycia prawa jest tutaj dopuszczalne. Argumentem miała być okoliczność, że nie ma zasadniczej różnicy między przedawnieniem a prekluzją. Co najwyżej, powinny być przyjęte ostrzejsze kryteria przy ocenie konkretnego upływu terminu zawitego z punktu widzenia zgodności postępowania stron z zasadami współżycia społecznego. Stanowisko takie zajmuje przede wszystkim orzeczenie SN z 8 IV 1959¹⁹, które dotyczyło roszczeń z umowy dzierżawy (art. 395 i 403 k.z.). Do tej grupy należy zaliczyć także orzeczenie SN z 5 VI 1962²⁰, został w nim wypowiedziany pogląd o dopuszczalności stosowania konstrukcji nadużycia prawa do roszczeń ze stosunku pracy (art. 473 k.z.). Przy takim ujęciu norma art. 3 p.o.p.c. z 1950 r. miałaby korygować wszystkie przepisy obowiązującego prawa.

Drugie stanowisko uznawało, że stosowanie przepisu o nadużyciu pra-

¹⁸ Na uwagę zasługuje jednak orzeczenie SN z 5 V 1965 (Nowe Prawo 1966, nr 5, s. 666 z glosą Z. Policzekiewicz-Zawadzkiej), które stwierdza, że jeżeli wskutek późnego wytoczenia powództwa o odszkodowanie zakład pracy ma utrudnioną obronę, podniesienie przez niego zarzutu przedawnienia nie jest nadużyciem prawa.

¹⁹ OSPiKA 1961, poz. 3 z aprobowaną glosą A. Ochanowicza. Teza orzeczenia brzmi dosłownie: „Korzystanie przez dłużnika z przedawnienia może być w okolicznościach sprawy uznane za nadużycie prawa w znaczeniu art. 3 p.o.p.c. Nie ma zaś żadnych ważnych powodów do traktowania tych samych w ostatecznym wyniku następstw przedawnienia i prekluzji różnie w świetle przepisów art. 3 p.o.p.c.”

²⁰ OSPiKA 1963, poz. 143 z aprobowaną w tym punkcie glosą F. Błahuty. Zob. także orzeczenie SN z 3 VI 1958 (OSPiKA 1959, poz. 249 z aprobowaną glosą S. Białka). Dotyczy ono terminu z art. 52 ust. 2 ustawy o spółdzielniach z 1920 r. Przez wszystkie te orzeczenia przewija się myśl, że w wypadku prekluzji dłużnik korzysta z prawa uchylecia się od świadczenia, co może być niezgodne z zasadami współżycia społecznego.

wa do terminów zawitych jest niedopuszczalne. Szczegółowe argumenty przytoczył w tej mierze B. Dobrzański²¹; ograniczę się do ich skróconego przedstawienia, ponieważ w zasadzie podzielam punkt widzenia tego autora. Otóż przepis art. 3 p.o.p.c. nie pozwalał „czynić ze swego prawa użytku”, a więc przewidywał czynną rolę uprawnionego, zależną od jego woli. Gdzie nie ma tego rodzaju realizacji uprawnień, tam powyższa norma — zgodnie ze swym brzmieniem i celem — nie powinna wchodzić w rachubę. Czynnej roli uprawnionego nie ma przy terminach zawitych, które sąd uwzględnia z urzędu, niezależnie od stanowiska stron. Nic też nie przemawia za wykładnią rozszerzającą art. 3 p.o.p.c. i za stosowaniem tego przepisu do terminów zawitych.

To, co krystalizuje się w orzecznictwie, jest wypadkową działania wielu czynników. W interesującej nas dziedzinie trzeba przyznać, że argumenty o charakterze formalnym nie są dostatecznie przekonujące. Można przecież powiedzieć, że upływ przedawnienia i prekluzji wywiera właściwie ten sam skutek, bo przynosi pewną korzyść dłużnikowi, który nie będzie zmuszony do zadośćuczynienia roszczeniu. Decydujące znaczenie mają więc założenia natury ogólnej. Według niektórych autorów przepis o nadużyciu prawa stanowi klauzulę generalną, zawierającą upoważnienie przez ustawę na rzecz sędziego do dokonywania własnych ocen. W ten sposób ma być zrealizowane *ius aequum* kosztem *iuris stricti*²². Oczywiście oznacza to niezmiernie szerokie stosowanie przepisu o nadużyciu prawa. Inni autorzy nie idą tak daleko, ale w ich wypowiedziach ustawicznie przewija się myśl, że powołany przepis powinien stanowić ogólną korekturę porządku prawnego mającą na celu przywrócenie słuszności tam, gdzie utrzymanie formalnie istniejącego uprawnienia dałoby skutki społecznie szkodliwe.

Poglądów tych niepodobna szczegółowo analizować w ramach naszych rozważań. Zawsze ostrzegałem przed niebezpieczeństwami wiążącymi się ze zbyt szerokim i pochopnym stosowaniem przepisu o nadużyciu prawa przez sądy. Nie chcę powtarzać znanych kontrargumentów i dlatego ograniczę

²¹ Por. głosę tego autora powołaną w przypisie 17. Takie samo stanowisko zajęło orzeczenie SN z 26 V 1955 (OSN 1956, poz. 41), a w literaturze prawniczej J. Ignatowicz, *Ochrona posiadania*, Warszawa 1963, s. 200. Wobec tego, że sprawa przedstawia się inaczej na gruncie nowego prawa, rezygnuję z przedstawienia wzajemnych kontrargumentów.

²² Tak St. Grzybowski, *Struktura i treść przepisów prawa cywilnego odsyłających do zasad współżycia społecznego*, Studia Cywilistyczne, t. VI, Kraków 1965, s. 14. Korzystam ze sposobności, ażeby sprostować pewne uogólnienia autora na temat historii prawa cywilnego. Mam tu na myśli przeciwstawienie (dziś zresztą już przewyżczone) między *common law* i *equity*. Ten ostatni termin nie oznacza wcale prawa słusznego, choć sama nazwa może wprowadzić w błąd. Terminem tym określa się szczególne źródło prawa sądowego, mianowicie orzecznictwo Lorda Kanclerza.

się do kilku uwag, jakie nasuwają się w związku z naszkicowanym zapatrywaniem co do dopuszczalności ogólnej korektury przepisów prawnych.

Analogie historyczne mają swój urok, ale musimy sobie zdawać sprawę z tego, że nie zastąpią one rzeczowej argumentacji. Rozróżnienie między *ius strictum* i *ius aequum* wyrosło na gruncie prawa rzymskiego. Pojęcia te nie zostały wyraźnie sprecyzowane, a granice między nimi były płynne, albowiem różnica miała jedynie charakter ilościowy. Rozwój prawa polskiego przebiegał zupełnie innymi drogami. Obecnie mamy do czynienia z nowoczesną kodyfikacją dostosowaną do istniejących warunków społeczno-gospodarczych. Jakim więc celom ma służyć postulat St. Grzybowskiego „przekazania przez ustawę ocen sędziemu, jeżeli chodzi o strukturę treści norm prawnych”?

Trzeba także pamiętać, że instytucje prawa cywilnego spełniają różnorodne funkcje. Nikt nie zamierza kwestionować niezmiennie doniosłej roli zasad współzycia społecznego w prawie obligacyjnym, ale tam, gdzie chodzi przede wszystkim o pewność i bezpieczeństwo obrotu, przepisy prawa cywilnego muszą być rygorystyczne. Dlatego znaczenie zasad współzycia społecznego jest nad wyraz skromne np. w prawie wekslowym czy hipotecznym. Ten rygoryzm jest widoczny także w innych przepisach, jeżeli np. ustawodawca określa chwilę uzyskania pełnoletności, wprowadza wymagania formy, czy terminy zawite do dochodzenia roszczeń.

Na tym się jednak sprawa nie kończy. Należy podkreślić z całym naciskiem, że sędzia jest związany ocenami dokonanymi przez ustawodawcę, które znalazły swój wyraz w całokształcie obowiązujących norm prawnych. Stwierdzenie to ma szczególne znaczenie w interesującej nas dziedzinie. Orzecznictwo nie jest upoważnione do dokonywania własnych ocen, a zatem do przekreślania obowiązujących norm o terminach przedawnienia czy prekluzji. Wiąże się z tym sprawa natury bardzo ogólnej. Otóż prawotwórcza działalność sądów (choćby dokonywana w zamaskowanej formie korektury poszczególnych przepisów) jest niedopuszczalna. Założenia polityczno-ustrojowe wymagają, ażeby organy stosujące prawo były podporządkowane ustawie²³. Nie kwestionuję bezspornej tezy, że rola sędziego przy stosowaniu prawa jest twórcza, a nie mechaniczna.

Wnioski końcowe na temat naszkicowanej ewolucji orzecznictwa polskiego nie zdziwią nikogo. Ocena musi być negatywna. Przepis o nadużyciu prawa miał być lekarstwem w sytuacjach wyjątkowych, a stał się źródłem nowej choroby. Ważne jest nie tylko to, że wytworzyło się poczucie zupełnej niepewności co do skutków upływu terminów przedawnienia czy prekluzji. Groźniejszy był produkt uboczny tej ewolucji, a mianowicie podważenie zasad praworządności.

²³ Zgadzam się całkowicie z poglądami J. Wróblewskiego wyrażonymi w jego artykule: *Sądowe stosowanie prawa a prawotwórstwo*, Państwo i Prawo 1967, nr 6, s. 865.

II

Zagadnienie stosowania przepisu o nadużyciu prawa do przedawnienia było żywo dyskutowane w toku prac kodyfikacyjnych. Początkowo uważano, że sięganie do klauzuli generalnej jest niezbędne (por. art. 113 § 3 projektu k.c. z 1954 r.). Analiza ustawicznie zmieniających się przepisów w kolejnych projektach nie jest potrzebna do naszych celów. Sytuacja była zresztą niezmiernie skomplikowana. Istniały głębokie różnice zdań co do ujęcia przepisu o nadużyciu prawa; toczył się zawzięty spór na temat, czy należy stopić w jedną całość odrębne dotąd instytucje przedawnienia i prekluzji²⁴. Celem mych uwag nie jest przedstawienie genezy nowego unormowania tego kompleksu zagadnień. Pragnę jedynie zająć się najważniejszymi zmianami w stosunku do dotychczasowego stanu prawnego. Sprowadzają się one do następujących punktów (pomijam kwestie interesujące nas tylko pośrednio).

Jak wiadomo, kodeks cywilny dokonał komasacji terminów dochodzenia roszczeń, łącząc w jedną całość różne instytucje. Można mieć wątpliwości, czy operacja ta udała się, ale to już zupełnie inne zagadnienie. Ograniczając rozważania na razie do prawa cywilnego, możemy stwierdzić, że istniejące dotychczas różnice między terminami przedawnienia i zawitymi uległy zatarciu (przynajmniej na zewnątrz). Mamy do czynienia z jednolitymi terminami przedawnienia, których upływ uwzględnia sąd z urzędu (art. 117 § 3 zd. 1 k.c.). Już ta okoliczność przemawia przeciw stosowaniu w tej materii konstrukcji nadużycia prawa. Ważniejsze znaczenie ma jednak wprowadzenie nowego środka, który chroni interesy uprawnionego, jeżeli z uzasadnionych przyczyn zaniedbał dochodzenia roszczenia i dopuścił w ten sposób do upływu terminu przedawnienia. Jest nim przepis art. 117 § 3 zd. 2 k.c. przewidujący możliwość nieuwzględnienia przez sąd upływu przedawnienia. Zagadnieniem tym zajmował się najobszerniej A. Wolter²⁵ i jego wypowiedzi wywarły wyraźny wpływ na zapatrywanie piśmiennictwa oraz rozwój orzecznictwa.

Autor podkreśla, że przepis art. 117 § 3 zd. 2 k.c. wymaga spełnienia następujących przesłanek, które muszą występować kumulatywnie: a) termin przedawnienia nie przekracza trzech lat, b) opóźnienie w dochodzeniu roszczenia jest usprawiedliwione wyjątkowymi okolicznościami, c) nie jest ono nadmierne. Takie rozwiązanie jest zbliżone do konstrukcji przywrócenia terminu, znanej przepisom proceduralnym oraz występującej

²⁴ Por. na ten temat wnikliwe wywody J. Gwiazdomorskiego, *Terminy zawite do dochodzenia roszczeń w kodeksie cywilnym*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1968, nr 3, s. 87.

²⁵ Por. przykładowo: *Prawo cywilne — Zarys części ogólnej*, Warszawa 1967, s. 299.

w prawie pracy²⁶. Mamy tu do czynienia z normą szczególną, pozwalającą — po rozważeniu całokształtu okoliczności sprawy — na usunięcie skutków przedawnienia. Wyłącza to nie tylko potrzebę, lecz nawet dopuszczalność sięgania do normy ogólnej (jaką jest art. 5 k.c.). Wyłączenie to dotyczy także terminów przedawnienia, dłuższych niż trzy lata.

Podzielam pozytywną ocenę konstrukcji ustawowej, w której przesłanki nieuwzględnienia upływu przedawnienia zostały sprecyzowane we właściwy sposób. Sądzę, że przytoczona argumentacja wymaga pewnego uzupełnienia. Wobec znanych wątpliwości, kiedy mamy do czynienia ze stosunkiem normy szczególnej do ogólnej, można nieco inaczej uzasadnić pogląd autora. Zdaniem moim, decydujące znaczenie należy przypisać wykładni celowościowej, zastanówmy się bowiem nad praktycznymi konsekwencjami odmiennego zapatrywania. Oznaczałoby ono przekreślenie dyspozycji art. 117 § 3 zd. 2 poprzez powołanie się na zakaz nadużywania prawa. Tylko przyjęcie poglądu bronionego przez A. Woltera pozwala na skoordynowanie omawianych przepisów. Wysnute drogą wykładni konkluzje nie zbijają się wzajemnie.

Lista nowych orzeczeń w tej materii nie jest zamknięta i choćby z tego powodu nie czuję się powołany do podsumowania dyskusji na ich temat. Chronologicznie rzecz biorąc, orzeczenie SN z 4 III 1966 r. (OSPika 1966, poz. 210) jako pierwsze wyciągnęło wnioski z nowego ukształtowania się instytucji przedawnienia. Teza jego brzmi dosłownie: „Przewidziana w art. 117 § 3 k.c. możliwość nieuwzględnienia przez Sąd upływu przedawnienia, jako norma o charakterze szczególnym, wskazuje na wyłączenie stosowania do przedawnienia konstrukcji nadużycia prawa podmiotowego zawartej w przypisie ogólnym, jakim jest art. 5 k.c.". Zdaniem moim, przytoczona teza jest poprawna, trzeba jednak stwierdzić, że orzeczenie budzi zastrzeżenia z punktu widzenia przepisów prawa międzyczasowego. Wypadek przy pracy zdarzył się w 1950 r., a powództwo zostało wniesione dopiero po upływie 15 lat. Zgodnie z art. XXXV i XXXVI przepisów wprowadzających k.c. należało więc stosować prawo dotychczasowe. Ponieważ roszczenie było przedawnione w dniu wejścia w życie k.c., trudno zrozumieć, na jakiej podstawie przepis art. 117 § 3 zd. 2 k.c. został wciągnięty w orbitę rozważań. Nie jest przekonywujący argument SN, że rozwiązanie nowego prawa „może stanowić wskazówkę dla wykładni przepisów kodeksu zobowiązań w tym przedmiocie".

Wątpliwości tych nie budzi orzeczenie SN z 4 X 1967 r. (OSPika 1968, poz. 162 z aprobowaną glosą A. Szpunara). Stan faktyczny był właściwie niesporny. Z uzasadnienia wyroku dowiadujemy się, że w 1956 r. powód uległ wypadkowi przy pracy²⁷, zaś powództwo odszkodowawcze

²⁶ Por. na ten temat — J. Dąbrowa, *O przywracaniu niektórych terminów prawa materialnego*, Nowe Prawo 1963, nr 1, s. 67.

²⁷ Formalnie rzecz biorąc, niewiele zmienia w tym zakresie wejście w życie

zostało wytoczone dopiero po 11 latach. Warto zaznaczyć, że skutki wypadku ujawniły się niezwłocznie i że powodowi przyznano z tego tytułu rentę inwalidzką. Przyjmijmy założenie najkorzystniejsze dla powoda, że szkoda wynikała z występku. W takim razie roszczenie powoda nie było jeszcze przedawnione w chwili wejścia w życie kodeksu cywilnego (por. art. 283 § 4 k.z.). Zgodnie z art. XXXV przepisów wprowadzających k.c. do takiego roszczenia stosuje się przepisy nowej ustawy (tzw. zasada bezpośredniego działania). Zbędne jest porównywanie dawniejszego stanu prawnego z nowym, terminy przedawnienia roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym nie uległy bowiem zmianie. W zastosowanie wchodzi przepis art. 442 § 2 k.c. o 10-letnim przedawnieniu, licząc od dnia popełnienia przestępstwa. Wobec braku przesłanek z art. 117 § 3 zd. 2 k.c. sąd musi z urzędu uwzględnić upływ przedawnienia.

W rewizji powód powołał się na przepis art. 5 k.c. (argumentem była zapewne okoliczność, że uchylenie się dłużnika od spełnienia świadczenia godzi w zasady współżycia społecznego). Sąd Najwyższy uznał, że powoływanie się na przepis o nadużyciu prawa nie jest uzasadnione. Sformułowana teza brzmi dosłownie: „Przepis art. 5 k.c. nie może mieć zastosowania w sytuacji, gdy sam ustawodawca co do niektórych stanów faktycznych określa, kiedy czynienie ze swego prawa użytku może być przez wzgląd na zasady współżycia społecznego w PRL pozbawione ochrony prawnej”. W uzasadnieniu wyroku czytamy, że tak właśnie „postąpił ustawodawca z sytuacją gdy następuje opóźnienie w dochodzeniu roszczenia, określając szczegółowo w art. 117 § 3 zdanie 2 k.c. wymagania, które muszą być spełnione, by sąd był władny nie uwzględnić upływu przedawnienia”.

Nie chcąc nadmiernie rozszerzać ram artykułu, pomijam niektóre argumenty, przytoczone przeze mnie w aprobującej glosie. Ograniczę się do stwierdzenia, że rozstrzygnięcie przyjęte przez orzeczenie z 4 X 1967 r. umacnia stanowisko tych autorów (A. Szpunar, A. Wolter), którzy przeciwstawiają się nadużywaniu w praktyce przepisu art. 5 k.c. i nie chcą dopuścić do eliminowania norm ustawowych poprzez odwoływanie się do dość mglisto określonych zasad współżycia społecznego. Orzeczenie jest zresztą zgodne ze stanowiskiem ustalonej judykatury, według której omawiany przepis nie może mieć zastosowania, gdy sama ustawa w konkretnej normie daje podstawę do zniesienia czy ograniczenia pewnych praw pod-

ustawy z 23 I 1968 (Dz. U. nr 3, poz. 8) o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadków przy pracy. Roszczenie odszkodowawcze może przecież wynikać np. z wypadku komunikacyjnego. Pamiętajmy jednak, że na ukształtowanie się poglądów prawnych działa wiele czynników, nie zawsze widocznych na zewnątrz. Jednym z motywów stosowania konstrukcji nadużycia prawa w dziedzinie przedawnienia było dążenie do ochrony osób, które uległy wypadkom przy pracy. Motyw ten obecnie odpada.

miotowych²⁸. Zastanówmy się teraz nad krytyką powołanego orzeczenia, jaką znajdujemy w głosie W. Sanetry (Państwo i Prawo 1968, nr 12, s. 1079).

Autor uważa, że racje przytoczone na rzecz stanowiska zajętego przez SN „wydają się nieprzekonywające”. Punktem wyjścia jego rozważań jest stwierdzenie, że nowe uregulowanie instytucji przedawnienia w k.c. nie oznacza zasadniczej zmiany. Pod rządem dawnego prawa uzasadniony był pogląd o dopuszczalności stosowania konstrukcji nadużycia prawa do terminów zawitych, choć ich wpływ sąd uwzględniał z urzędu. Decydujące znaczenie ma okoliczność, czy dłużnikowi przysługuje w omawianej sytuacji jakieś prawo w rozumieniu art. 5 k.c. i na czym ono polega. Zdaniem autora, w rachubę wchodzi tu możliwość zrzeczenia się korzystania z przedawnienia (art. 117 § 2 k.c.). Trudno zaś wyłączyć nadużycie tego prawa. Przepis art. 5 k.c. „nie różnicuje ani rodzajów prawa, ani sposobów czynienia z nich użytku”. Autor przechodzi następnie do krytyki drugiego argumentu, wysuniętego jako uzasadnienie stanowiska zajętego w tej sprawie przez piśmiennictwo. Zdaniem W. Sanetry, art. 117 § 3 zd. 2 k.c. nie może być uznany za normę szczególną, ponieważ określa jedynie kompetencje sądu, nie wyłącza więc stosowania przepisu art. 5 k.c., który zajmuje się innym zagadnieniem, wyznaczając granice wykonywania praw podmiotowych.

Naturalnie, że krytyka zapatrywań panujących w nauce jest rzeczą pożyteczną, chodzi tylko o to, żeby pewnych kwestii każdy nie zaczynał od nowa. Podstawą ustosunkowania się do całej sprawy powinna być chęć wniknięcia w treść odnośnych przepisów prawnych, a nie przyjmowanie apriorycznych założeń. Prace kodyfikacyjne nad instytucją przedawnienia były bardzo gruntowne. Przepis o możliwości nieuwzględnienia przez sąd upływu przedawnienia ulegał wielu zmianom. Chyba nikt nie powinien mieć wątpliwości, że ustawodawca, wprowadzając normę art. 117 § 3 zd. 2 k.c., dążył do uściślenia przesłanek nieuwzględnienia przedawnienia. To rozstrzygnięcie wiąże przy wykładni prawa. W omawianej głosie czytamy zdanie, że jest rzeczą wątpliwą, czy ustawodawca „zamierzał chronić dłużnika, który podstępnie doprowadził do upływu przedawnienia”²⁹. Autor wywodzi dalej, że „względ na cel regulacji z art. 117 § 3 zd. 2 k.c., choć nie może być lekceważony, nie stanowi dostatecznego uzasadnienia poglądu” wyrażonego w omawianym orzeczeniu. Pomijam sprawę, że w konkretnym wypadku nie było śladu podstępnego działania ze strony

²⁸ Por. zwłaszcza orzeczenie SN z 11 XI 1957 (OSP i KA 1958, poz. 229).

²⁹ Autor bardzo szybko porzuca zajęte stanowisko. Już na końcu glosy czytamy, że wystarczy, jeżeli zachowanie dłużnika było „naganne”. Trudno zgodzić się ze zdaniem autora, że w orzeczeniu z 4 X 1967 Sąd Najwyższy nie dokonał ustaleń, czy zakład pracy ponosi winę w związku z przedawnieniem roszczeń powoda. Przyczyną opóźnienia była okoliczność, że powód nie zdawał sobie sprawy z możliwości dochodzenia roszczeń odszkodowawczych.

dłużnika. Przypuśćmy jednak, że mamy do czynienia z sytuacją patologiczną, opisaną przez autora. Dłużnik umyślnie przeciąga pertraktacje ugodowe, by upłynął termin przedawnienia. Sprawa jest dość prosta: sąd uwzględni tę okoliczność w ramach przepisu art. 117 § 3 zd. 2 k.c., uznając opóźnienie za usprawiedliwione.

Tyle na temat przedawnienia w samym kodeksie cywilnym. Trzeba oczywiście pamiętać o art. XIII przepisów wprowadzających k.c., którego skutki sięgają dość daleko. Jak wiadomo, na terminy przedawnienia przekształcone zostały wszystkie terminy zawite, znajdujące się w nie uchylonych przepisach prawa cywilnego. W związku z tym powstaje wiele trudności, których tu analizować nie będę³⁰. Pragnę jedynie zaznaczyć, że brak jest podstaw do przyjęcia rozszerzającej wykładni omawianego przepisu (tj. art. 117 § 3 zd. 2 k.c.). Zgodnie z brzmieniem art. XIII przep. wpr. k.c. stosować go należy tylko do terminów, z których upływem ustawa wyłącza dochodzenie roszczeń. Zapatrywanie to można uznać za panujące w piśmiennictwie. W rachubę nie wchodzi więc terminy zawite, z których upływem roszczenia wygasają.

Zajmiemy się z kolei inną sprawą, mianowicie wpisana do księgi zasad prawnych uchwałą składu 7 sędziów SN z 26 XI 1964 r. (OSPika 1965, poz. 204 z aprobowaną glosą A. Woltera)³¹. Uchwała dotyczy bezpośrednio problematyki prawa pracy, ale jej uzasadnienie ma znaczenie o wiele szersze, przecinając znany spór na temat dopuszczalności stosowania konstrukcji nadużycia prawa do terminów zawitych. Sąd Najwyższy ustalił następujące zasady prawne: „Przepis art. 3 p.o.p.c nie może usprawiedliwić uwzględnienia roszczenia pracownika dochodzonego po upływie terminu z art. 473 k.z. Jednakże sąd z przyczyn uzasadnionych szczególnymi okolicznościami może uwzględnić spóźnienie zgłoszenia roszczenia”. W uchwale czytamy, że inne założenia oraz cele ustawodawcze leżą u podstaw instytucji przedawnienia i prekluzji roszczeń. Podstawowa różnica wynika stąd, że upływ terminu zawitego uwzględnia się z urzędu i że nie jest przewidziana możliwość zrzeczenia się przez zobowiązanego korzystania z prekluzji. Te istotne różnice nie pozwalają na rozszerzającą wykładnię zasad dotyczących stosowania konstrukcji nadużycia prawa w dziedzinie przedawnienia. Ustanowienie terminów zawitych oznacza zaostreżenie rygorów co do dochodzenia roszczeń. Postawa pozwanego nie ma wpływu na zastosowanie przepisu o prekluzji. Nie ma zatem stworzonej przez pozwanego sytuacji, którą można by określić jako nadużycie prawa. Sąd Najwyższy stwierdza przy tym słusznie, że nie wystarczy tu samo bierne zachowanie się dłużnika, który nie spełnia świadczenia. Stąd wy-

³⁰ O nich — por. J. Gwiazdomorski, *Terminy zawite...*, op. cit., s. 104.

³¹ Do uchwały tej opracowali również glosę J. Jończyk i A. Klein (OSPika 1965, poz. 255). Bogactwo zagadnień poruszonych w uchwale oraz w obu glosach zmusza do daleko idącej selekcji. W tekście uwzględniłem jedynie główny zrąb wywodów autorów.

plywa pierwsza zasada prawna, ustalona przez uchwałę. Zgodnie z przedstawionym pytaniem zasada dotyczy bezpośrednio prawa pracy, ale jest rzeczą jasną, że jej implikacje mają doniosłe znaczenie w stosunkach cywilnoprawnych.

Odpowiedź negatywna nie daje podstawy do praktycznego rozwiązania spraw wynikających ze stosunku pracy. Sąd Najwyższy przytacza przepisy prawne, które w wyjątkowych sytuacjach pozwalają komisjom rozjemczym na uwzględnienie spóźnionego wniosku pracownika o rozpoznanie sporu. Nie sposób uznać, by w postępowaniu sądowym niedopuszczalne było usprawiedliwienie przekroczenia przez pracownika terminu prekluzyjnego (jakim jest art. 473 k.z.). Przywrócenie terminu przewidują także inne przepisy prawa pracy. Przytoczone względy skłaniają do wykładni art. 473 k.z. „zgodnie z wyrażoną w analogicznych przepisach wolą ustawodawcy Polski Ludowej”. Stąd wynika druga zasada prawna, ustalona przez Sąd Najwyższy, który w uzasadnieniu podkreśla szereg momentów. Usprawiedliwienie spóźnienia nie łączy się z ujemną oceną podstawy dłużnika, uchwała nie stwarza możliwości uwzględnienia spóźnienia w wytoczeniu powództwa pracodawcy przeciw pracownikowi. Ustalona zasada nie podważa więc działania ustawowej normy prekluzyjnej.

Obszerna glosa A. Woltera porusza tyle różnorodnych zagadnień, że musimy przedstawić je w dużym skrócie. Ponieważ art. XII przepisów wprowadzających k.c. utrzymał dla stosunków pracy dotychczasowy stan prawny, omawiana uchwała zachowuje nadal swą aktualność. Wejście w życie kodeksu cywilnego nie oznacza zmiany w tym zakresie³². Zgadza się ze zdaniem glosatora, że art. 117 § 2 zd. 2 k.c. nie może być stosowany (ani wprost, ani przez analogię) do roszczeń wynikających z umowy o pracę. Jest to nieunikniony rezultat utrzymania w stosunkach pracy dotychczasowych przepisów prawa cywilnego o przedawnieniu i terminach zawitych. Wobec tego, że mamy tu do czynienia z poważnym niedociągnięciem legislacyjnym, Sąd Najwyższy znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Starał się wyjść z niej obronną ręką, przyjmując rozwiązania odpowiadające ustawowej zasadzie możliwie maksymalnej ochrony zarobków pracowniczych. Glosator stwierdza, że nie entuzjazmuje się taką wykładnią, „która delikatnie rzecz ujmując jest co najmniej *praeter legem*”. Uwaga jest oczywiście słuszna. Nie ulega wątpliwości, że w orzecznictwie obserwujemy bardzo rozrzutne szafowanie zasadami ustrojowymi. Ale glosator przyznaje, że konstrukcja nadużycia prawa nie stanowi wła-

³² Por. uchwałę składu 7 sędziów SN z 7 I 1965 (OSNCP 1965, poz. 91), w której ustalona została następująca zasada prawna: „Przepisy wprowadzające kodeks cywilny — przez pozostawienie w mocy dla stosunków pracy art. 105 - 117 przepisów ogólnych prawa cywilnego (Dz. U. z 1950 r. nr 34, poz. 311) oraz art. 284 i 441-477 kodeksu zobowiązań (Dz. U. z 1933 r. nr 82, poz. 598) — utrzymują dla tych stosunków zarówno przedawnienie, jak i prekluzję roszczeń majątkowych według zasad obowiązujących do dnia 1 stycznia 1965”.

ściwego remedium w razie zaniedbań ustawodawcy. Wobec tego Sąd Najwyższy słusznie „nie poszedł na łatwiznę, jaką byłoby niewątpliwie zastosowanie art. 5 k.c., a więc na kontynuowanie już zapoczątkowanego orzecznictwa”.

Z kolei kilka słów należy poświęcić drugiej glosie (J. Jończyka i A. Kleina). Glosatorzy nie kwestionują zasady, w myśl której przepis art. 5 k.c. nie może usprawiedliwić uwzględnienia roszczenia pracownika dochodzonego po upływie przewidzianego w art. 473 k.z. terminu. Sprawa nie wymaga dodatkowych wyjaśnień, natomiast glosatorzy zgłaszają zastrzeżenia wobec tezy, że z przyczyn uzasadnionych szczególnymi okolicznościami sąd może jednak uwzględnić sprekludowane roszczenie pracownika. Wyrażają wątpliwości, czy SN właściwie ustalił ogólną dyrektywę co do tłumaczenia i stosowania prawa (obecnie art. 4 k.c.) Argumentacja jest bardzo gruntowna. Autorzy nie bronią uregulowania przyjętego przez art. 473 k.z., ale są zdania, że ewentualnej nowelizacji musi dokonać ustawodawca. Przyznają, że sądy nie powinny spełniać zadań należących do ustawodawcy. Wydaje mi się jednak, że pozostawienie w mocy dla stosunków pracy przepisów dawnego prawa cywilnego stworzyło pewną lukę. Ustaliliśmy, że przepis art. 117 § 3 zd. 2 k.c. nie stosuje się do roszczeń pracowników, trudno zaś przyjąć, by ustawa gorzej traktowała w tym zakresie pracowników, niż innych wierzycieli. Powstałą lukę musi wypełnić orzecznictwo, które nie przekroczyło swych uprawnień, posługując się analogią z innymi przepisami prawa pracy. W tej sytuacji szuka się zresztą rozwiązań stanowiących zło najmniejsze.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że pokaźna ilościowo grupa terminów zawitych pozostaje poza zasięgiem przepisów k.c. o przedawnieniu. Sprawa nie mieści się w ramach naszych rozważań, ponieważ nikt nie broni zapamiętania, że konstrukcja nadużycia prawa znajdzie tam zastosowanie. Nie podejmuję nawet próby wyliczenia wspomnianych przepisów, w których z reguły nie chodzi o terminy do dochodzenia roszczeń, a wymienię tylko dwa przykłady. Otóż przepisów k.c. o przedawnieniu nie należy stosować do terminów przewidzianych przy zaprzeczeniu ojcostwa (art. 63 k.r. i op.)³³. Drugi przykład dotyczy wykładni art. 38 § 3 ustawy o spółdzielniach i ich związkach. Orzecznictwo przyjmuje, że termin do wytoczenia powództwa o uchylenie uchwały walnego zgromadzenia spółdzielni nie podlega przywróceniu w razie jego uchybienia³⁴.

Jakież wnioski wynikają z dotychczasowych rozważań? Sytuacja jest dość prosta w dziedzinie prawa cywilnego. Ewolucja orzecznictwa wy-

³³ Por. orzeczenie SN z 27 VI 1967 (Nowe Prawo 1968. nr 6, s. 1048 z glosą B. Dobrzańskiego).

³⁴ Por. orzeczenie SN z 8 II 1966 (Państwo i Prawo 1968, nr 10, z krytyczną glosą S. Włodyki). Zob. także orzeczenie SN z 13 I 1966 (OSP i KA 1967, poz. 108 z glosą St. Grzybowskiego).

kształconego pod rządem dawnego prawa wywołała szereg ujemnych skutków. Zabieg ustawodawcy był w tych warunkach niezbędny i dlatego należy powitać z uznaniem, że art. 117 § 3 zd. 2 k.c. wyłączył potrzebę sięgania do klauzuli generalnej. Tym wyraźniej rysuje się konieczność uporządkowania i ulepszenia prawa pracy, ponieważ nie wystarczają środki stosowane przez orzecznictwo.

L'ABUS DE DROIT DANS LE DOMAINE DE LA PRESCRIPTION LIBÉRATOIRE

Résumé

Dans l'introduction l'auteur traite des fonctions que remplit l'institution de prescription. Il souligne que dans les législations modernes se manifeste une nette tendance à raccourcir les délais de prescription libératoire. La cause principale réside dans le fait que le rythme de vie est aujourd'hui plus rapide qu'auparavant. L'emploi de règles sur la prescription peut cependant mener à des solutions en contradiction avec les buts fixés par le législateur. D'exemple peut nous servir la conduite du débiteur qui retient le créancier d'intenter une action. La question se pose: est-ce que le tribunal peut ne pas prendre en considération l'écoulement de la prescription libératoire?

L'auteur présente en peu de mots la position de la jurisprudence allemande et suisse à cet égard. La science et la jurisprudence dans ces pays admettent que sous certaines conditions le créancier peut faire appel à la règle sur l'abus de droit, annulant de cette façon l'objection du débiteur. Ces conceptions ont été greffées aux bases de la science polonaise. La législature les a admises, cependant elle s'est montrée trop libérale dans cette affaire. L'évolution de la législation a conduit à la formation du point de vue selon lequel même un comportement passif du débiteur peut dans certaines situations constituer un abus de droit, du fait qu'il menace les principes de coexistence sociale. L'auteur critique le développement de la jurisprudence et affirme que la règle sur l'abus de droit a entraîné des suites négatives consistant en une atteinte au régime de légalité et le remplacement des règles légales par la décision du tribunal. Il convient d'ajouter que certains jugements employaient la règle sur l'abus de droit également dans le cas de délais de faveur.

Des modifications d'une grande portée sont introduits dans cette affaire par le code civil de 1964 qui ordonne de prendre en considération la prescription libératoire d'office. Indépendamment de cela, la prescription de l'article 117 § 3 phrase 2 du code civil prévoit la possibilité pour le tribunal de ne pas prendre en considération le délai de prescription libératoire. Cela est possible quand 3 conditions sont satisfaites: 1) le délai de prescription ne dépasse pas 3 ans, 2) le retard de la revendication est motivé par des circonstances exceptionnelles, 3) elle n'est pas excessive.

La jurisprudence considère qu'une telle réglementation exclut l'emploi dans ce domaine de la prescription sur l'abus de droit. L'auteur est tout à fait d'accord avec une telle position et polémique avec les points de vue différents à ce sujet.

L'auteur commente ensuite la jurisprudence du droit du travail. Après maintes hésitations, la jurisprudence a reconnu que dans des situations exceptionnelles le retard de la revendication par l'employé peut être motivée. L'affaire donne lieu à de nombreuses discussions et exige une résolution de la part du législateur.